

WIENIEC - PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJANSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSYUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWĄ I ZBODĄ!

Prenumerata roczna 900 Mkp. — — Pojedynczy numer 20 Mkp.

W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 40 M za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 80 M
Administracja i Redakcja: Kraków, ul. Kopernika 1.8, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszcz. Nr. 141.557

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSYUS!

Od Redakcji.

Jeśli chcesz Bracie, aby zwyczajna prawda
była dobrza w Polsce — czytaj naszą
gazetkę i rozpowszechniaj ją zawsze i wszę-
dzie. — Niech nie będzie ani jednego pra-
wego Polaka, któryby naszej gazetki nie
znał. Na nasze święte hasło „Bóg i Ojczyzna“
wszyscy Polacy się zgodzą.

Spółka narodów.

W Cannes zebrała się w tych dniach rada
najpotężniejszych mocarstw tego świata. Przy-
byli przeważnie prezydenci ministrów albo ich
zastępcy, Anglii, Ameryki, Włoch, Francji, Ho-
landji, Belgji, Niemiec, są nawet zastępcy Ro-
sji bolszewickiej. Ci panowie świata radzą nad
załatwieniem dwu bardzo ważnych spraw: 1) jak
ściągnąć z Niemiec raty odszkodowań wojennych
i 2) jak uzdrowić finanse i gospodarkę całego
świata.

Gazety donoszą, że między głównymi ucze-
stnikami obrad jest już ułożony cały program
działania. Ma być utworzona wielka spółka kapi-
talistów pod opieką wszystkich potężnych
państw, która ma za zadanie przede wszystkim
odbudowę Rosji przez dostarczenie jej maszyn,

budowę kolei i fabryk, wywóz surowców, lnu,
wełny, zboża, nafty i węgla. Ta sama spółka ma
też zająć się uregulowaniem waluty takich
państw, jak Polska, oraz wyzyskaniem bogactw
Polski, Węgier, Czech, Rumunii.

Każdy spółnik musi zapłacić albo gotówką,
albo towarem. Na jedno państwo ma przypaść
udział 20 milionów funtów szterlingów, co na na-
sze pieniądze wyniesie 260 miliardów marek. —
Gdyby tylko 5 państw przystąpiło do tej spółki,
to będzie to spółka o 1.300 miliardach marek, a
wtedy taka, jakiej jeszcze świat nie widział. Poza-
tem spółka ta będzie mieć pomoc i poparcie
wszystkich wielkich państw świata.

Liczyć się więc i my, Polacy, musimy z tem,
że spółka ta zacznie się mieszać i do spraw na-
szych. Będzie ona zmuszać nasz rząd do podwy-
żek albo zniżek celi od towarów, że zechce z naszą
szkodą wyzyskać nasze skarby ziemne i t. d.

Z góry trzeba zrezygnować z walki z tą spół-
ką, bo walczyć z całym światem nie możemy! —
Trzeba więc wybrać inną drogę, aby uniknąć
szkod, a przeważnie wyciągnąć jak największe
korzyści z działalności tej spółki. Nie zamykamy
oczu na to, że ta spółka i Polakom duże może
przynieść korzyści. Może ona w Polsce budować
nowe linje kolejowe, budować kopalnie, zakładać
fabryki, i t. d. I dlatego nasze zdanie jest takie,
że rząd polski powinien wywalczyć sobie to pra-
wo, aby i Polacy mogli być członkami tej spółki
na równych prawach z innymi. Ta możliwość
istnieje. Umowa głównych państw przewiduje, że
w łonie tej spółki powstanie komitet z 4 osób,
który będzie miał prawo przyjmować dalszych
współników. To prawo powinien rząd polski wyko-

rzysłać, a jesteśmy pewni, że poprze nas w tem Francja i Belgja.

Nie jeden zapytał: jak się to stało, że Niemców odrazu do tej spółki przyjęto? Trzeba więc wiedzieć, że spółka ta, to pomysł Niemców. — Niemcy mieli zapłacić 15 stycznia 500 milionów marek w złocie, 15 lutego drugie 500 milionów marek w złocie odszkodowań wojennych. Rząd niemiecki już naprzód zawiadomił rządy Francji, Belgji i Anglii, że takiej sumy zapłacić nie jest w stanie. Po długich naradach Niemcy postavili sprawę tak: dajcie nam możność wyzysku Rosji, a z zysków tego handlu z Rosją, zapłacimy odszkodowania. Po wzajemnych ustępstwach doszło do zgody, iż utworzy się ogólna spółka, do której i Niemcy będą należeć. Z zysków, jakie spółnicy niemieccy będą mieli, połowa pójdzie na odszkodowania. Za to ustępstwo Niemcy zrezygnują z oporu w płaceniu odszkodowań wojennych.

Te wszystkie targi prowadziły ze sobą cztery państwa: Anglja, Niemcy, Francja i Belgja. Teraz ich ugodę mają zatwierdzić inne państwa. Nie obejdzie się oczywiście bez wasni i dalszych targów, ale rzecz sama, choćby ze zmianami, będzie uchwaloną.

I drugie pytanie nasunie się naszym Czytelnikom: Czy to nie jest sprzedawanie skóry na żywym niedźwiedziu? Bo spółka ta wtedy tylko może ciągnąć zyski z Rosji, jeżeli rząd bolszewickiej Rosji na to się zgodzi, jeśli wpuści zagranicznych kapitalistów i przemysłowców, jeśli pozwoli im działać. Otóż te trudności już wcześniej zostały przez poufne narady między wysłannika-

mi bolszewików, a rządami interesowanych państw usunięte. Rząd bolszewicki publicznie już ogłosił, iż zapłaci dług, jakie rząd carski zaciągnął u państw innych, a zwłaszcza we Francji, iż pozwoli działać tej spółce w Rosji, a nawet da jej przywileje, byle tylko ta spółka przysła ze swoimi kapitałami i swoimi fachowymi ludźmi, bo sama Rosja nie ma ani pieniędzy ani ludzi na podjęcie odbudowy Rosji.

Znosi się więc na ciekawie rzeczy w nowym roku. Powstająca spółka może Polsce dać duże korzyści, albo wyrządzić wielkie szkody. Zależy to od tego, jak rząd polski obroni nasze interesy. I dlatego już dziś na to zwracamy naszą uwagę.

Stanisław Rymar.

Umowa polsko-gdańska.

Sejm na ostatniem posiedzeniu przed świętami Bożego Narodzenia w dniu 17 grudnia r. ratyfikował (zatwierdził) umowę zawartą między Polską i Wolnem Miastem Gdańskiem.

Traktat wrocławski, czyniąc z Gdańska wolne miasto, związał go całym szeregiem punktów z Polską, które polecił zastosować w życiu dobrowolnej umowie dwóch stron, pozostawiając Lidze Narodów prawo rozstrzygania spraw, co do których strony nie porozumieją się.

Wiadomo było, że rokowania natrafiały na liczne przeszkody ze strony rządu gdańskiego, który nie może się jeszcze pogodzić z oderwa-

HELENA SOLTYSOWA.

Tajna szkółka.

(Ciąg dalszy).

Józef powstał z miejsca i zawołał:

— Filipie! wara ci tak mówić. Za głupisł do tego, aby zrozumieć jakie Królowej tej panowanie. Bo królowanie Jej jest po wszej ziemi naszej i chociaż my w niewoli, a nami obca przemoc dziś rządzi, ale przed Nią tylko Częstochofską Królową i Synem Jej Przenajświętszym zginamy kolana we czci i pokorze. A więc raz jeszcze — wara ci — ty niemczel! Iżyc to, co świętością jest nasza, i co jest naszą obroną i siłą.

Postać Józefa zdawała się urastać w górę. Z ciemnych, płomiennych oczu strzelały skry, z drżących ust płynęły słowa, które paliły głowy obecnych. Agnieszka z cicha płakała... Nagle rozległ się ciężki, zdyszany głos Wawrzynka:

— Matka! wyrzuć mi te niemieckie świństwa z chałupy, mnie już we własnym domu źle i nie miło...

— Dlaczego — zapytała Wawrzynkowa.

— Dlaczego? — i ty pytasz jeszcze kobieto? A toż gdy syn, któregoś kochał i chował, dobrego słowa nie da dziś ojcu staremu tylko mu uraga: Polak! Polak! — kiedy córka bezbożne książki do domu przynosi, to człowiekowi już życie niemiłe. A odkąd zaczął Filip przyjaźnić się z policjantem Chaberem, to i z oczu wcale dobrze mu nie patrzy. Bo ja wam zawsze powiadam, że człowiek ucziwy, górnik, co tyle lat jak ja w jednej przetrwał kopalni, nie może się przyjaźnić z policjantem.

Nie wiem, bom i nigdzie nie bywał, może i gdzieś indziej potrzebni policjanci dla porządku i bezpieczeństwa, ale u nas każdy policjant to szpieg, który zdradza człowieka ucziwego. On ci zakaze mówić językiem we własnej chałupie, podsłuchuje, czy nie westchniesz po polsku do Boga. Widziałem raz bili się pijacy na ulicy, że aż krew bluzgała z twarzy i głów, policjanta żadnego nie było, aby rozpędzić napastników, bo sześciu ich pilnowało polskiego zebrania na tejże samej ulicy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niem Gdańska od Niemiec. Pomimo to rząd polski wszczął pertraktacje i stosował daleko idące ustępstwa, byle sprawę załatwić polubownie, bez uciekania się do arbitrażu (rozsądzania) Ligi Narodów. Pomimo zadaleko nawet idącej ustepliwości rządu polskiego nie we wszystkich sprawach doszło do porozumienia, ale to wina Gdańska.

Umowa polsko-gdańska została zakończona następującym rezultatem, ratyfikowanym przez Sejm jednomyślnie:

1. Pierwsza dotyczyła zastępowania Gdańska w stosunkach z państwami obcymi przez rząd polski. Ponieważ rząd gdański traktował się omal jako oddzielne państwo i był pod tym względem nieustępliwy, Polska nie chcąc utrudniać rokowań w innych ważnych sprawach gospodarczych, przytem mając za sobą artykuły traktatu przemawiające bardzo wyraźnie na naszą korzyść, postanowiła tę dziedzinę stosunków oddać pod arbitraż Ligi Narodów.

2. W sprawach prawno-państwowych zgodzono się na wspólne ustalenie warunków otrzymywania obywatelstwa. Obywatelem gdańskim może być ten, kto przebywa 5 lat na terenie Gdańska. Obywatele polscy mogą zostać obywatelami gdańskimi tylko za zgodą rządu polskiego.

3. W sprawach sądowych, obejmujących artykuły od 45—148 nastąpiło zupełne porozumienie.

4. Sprawy rozrachunkowe pozostawiono do uregulowania osobnej ugodzie.

5. Sprawy emigracyjne na życzenie rządu polskiego zostały na razie wyjęte z umowy. Co do żeglugi morskiej postulaty polskie zostały po większej części przeprowadzone. Sprawę prawnego stanowiska polskich statków handlowych oddano pod arbitraż.

6. W sprawach żeglugi rzecznej postulaty polskie i gdańskie zostały uzgodnione.

7. Sprawy kolejowe wobec tego, że b. mienie niemieckie nie zostało jeszcze podzielone, odłożono i postanowiono oddać pod arbitraż. W czasie układania umowy komisarz Ligi Narodów w Gdańsku rozstrzygnął te sprawy dla nas pomysłnie.

8. Sprawy pocztowe zostały załatwione w myśl życzeń polskich.

9. W sprawach celnych przeprowadzono włączenie Gdańska do polskiego obszaru celnego ze wszystkimi stąd wypływającymi skutkami. Jest to ważna i zasadnicza zdobycz polska, główna treść całego układu.

10. W sprawach finansowych postulaty polskie przeprowadzono w zupełności.

11. Sprawy rybołówstwa załatwiono tymczasowo.

12. Sprawy aprowizacyjne uregulowano tak, że do chwili zniesienia granicy gospodarczej między Polską i Gdańskiem t. i. najpóźniej do 1

kwietnia 1922 r. rząd polski dostarczy Gdańskowi pewnej ilości artykułów spożywczych, opału i surowców po cenach rynkowych, a po tym terminie Gdańsk i Polska stanowią pod względem gospodarczym teren jednolity.

Umowa powyższa, pomimo, że nie załatwia spraw rozrachunkowych, rybołówstwa i zagranicznych i że ma jeszcze kilka braków krzywdzących Polskę, zapewnia jednak Polsce wypełnienie naszych konieczności państwowych w dziedzinach handlowych, komunikacyjnych, gospodarczych i pozwala na ugruntowanie stanowiska Polski w Gdańsku w tych ważnych dziedzinach otwierających pole do załatwienia w późniejszym czasie postulatów politycznych i uwalnia nas w części od pośrednictwa Ligi Narodów, które przeważnie było dla nas niepomysłne.

Powyższe mając na względzie, została umowa przez Sejm uchwalona.

Kłopoty nasze i innych.

ZATARG WŁOCH Z JUGOSŁAWIĄ.

W Sebenico i Spalatto Chorwaci poturbowali trochę Włochów. Rząd włoski odpowiedział na to wysłaniem okrętów wojennych, które skierowały lufy armat na miasto, a częściowo nawet rozpoczęły strzelaninę. Rząd włoski zażądał w bardzo ostrej formie od rządu jugosłowiańskiego (Serbji, Krocacji i Slawonii) przeproszenia i odszkodowania za straty. Rząd jugosłowiański odmówił, wskutek czego Włosi grożą wysadzeniem swoich wojsk na ląd.

GROŹBA WOJNY FINLANDJI Z BOLSZEWIKAMI.

W Karelii, leżącej na północ od Petersburga, wybuchło powstanie przeciw bolszewikom. Powstańcy wymordowali wszystkich komisarzy bolszewickich. Rząd bolszewicki podejrzewa Finlandję, iż popiera powstańców, dostarcza im broń, chroni uciekinierów i dlatego domaga się od Finlandji, aby tego zaprzestała, w przeciwnym razie bolszewicy zaczną wojnę. I istotnie gromadzą wojska na granicy Finlandji.

WIELKIE STRAJKI W NIEMCZECH.

Kolejarze w Niemczech domagają się znacznych polepszenia ich plac, a gdy rząd odmówił, rozpoczęli strajk. W całych prawie Niemczech, koleje od kilku dni stanęły.

LIGA NARODÓW.

Rada Ligi Narodów zebrała się w Genewie 12 stycznia, a w kilka dni potem ma się zebrać i pełna Liga Narodów. Z Polski już wyjechał do Genewy główny delegat rządu, żyd Aszkenazy. Ma iechać jeszcze drugi delegat Szekelo, ale je-



go nominacji rząd jeszcze nie podpisał, bo go nie chce Aszkenazy. Liga Narodów zajmie się sprawami Gdańska i Wilna.

Danina.

Dotąd minister skarbu nie wydał jeszcze rozporządzeń wykonawczych do poboru daniny, nie wiadomo więc jeszcze, jak i kiedy będzie ona ściągana. Gdy tylko wyjdą, choćby cały numer gazety poświęcimy tej sprawie, aby wszyscy wiedzieli, jak sobie mają postąpić, jak obliczać, a w razie krzywdy, jak się bronić. Bo, że niektóre wymiary będą niesprawiedliwe, to jest pewne, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy urząd podatkowy zacznie łączyć podatki zarobkowe, dochodowe, gruntowe, domowe, i t. d.

Ponieważ jednak już dziś terpią nas ludzie, abyśmy to, co wiemy o daninie napisali, więc poniżej podajemy parę szczegółów w sprawie daniny z gruntu.

Zasada jest taka: każdy właściciel gruntu płaci 225 razy tyle, ile w r. 1920 płacił czystego podatku gruntowego. Czystego, to znaczy bez dodatków krajowych, powiatowych, gminnych, drogowych, szkolnych i t. d. Podatek ten, zależny od klasy gruntu, wynosi u nas w Małopolsce od 5 do 12 marek. Jeśli więc weźmiemy 5 marek, to danina wyniesie 1125 marek. Jeśli weźmiemy 12 marek, to danina wyniesie 2700 marek.

Ustawa przewiduje jednak zniżki i zwwyżki od tej normy. I tak powiat zborowski ma mnożnik tylko 145, a nie 225, bo jest bardzo zniszczony wojną. Powiaty podhajecki i tarnopolski mają 160 mnożnik, bohorodzkański, rohatyński i stanisławowski 170, tłumacki 180, kamionecki 188, przódcki, nadwórniański, czortkowski, przemyski, skałcki i trembowelski 190, sokalski, husiatyński, zaleszczycki i sbarazki 195, cieszanowski, przemyski, rawski, rudecki, horodeński, kałuski, kosowski, stryjski, radziechowski i zoczowski 200, żółkiewski i mościcki 205, skolecki 208, sanocki, starosamborski, samborski, bobrecki, dolinański, kołomyjski i żydaczowski 210, śniatynski 211, dobroński i liski 212, brzozowski i peczenizyński 213, tarnobrzanski 215, tarnowski 218, gorlicki, jarosławski, jaworski i turczański 220.

Druga zniżka dotyczy tych, co mają mniej, niż 40 morgów. I tak:

do 44 marek płaconego czystego podatku otrzymują płaćcy zniżkę 75 proc. czyli zapłaci tylko czwartą część przypadającej daniny. Z każdego 1000 marek zapłaci tylko 250 marek.

Kto płaci od 44 do 87 marek, ten ma zniżki 50 proc. czyli 50 marek na każdym 1000 marek. Kto płaci 87 do 130 marek ma zniżkę 40 proc.,

kto płaci 130 do 173 marek ma zniżkę 30 proc., kto płaci 173 do 260 marek ma zniżkę 20 proc., kto płaci 260 do 346 marek ma 10 proc. zniżki. Za to większe obszary płać odpowiednio drożej, bo po 1) nie mają żadnych zniżek, a nadto mnożnik ich wynosi nie 225 ale 240, 260, 280 i wyżej.

Ulgi specjalne mają pogorzelcy zwykli i wojenni. Powiatowe komisje obywatelskie, zorganizowane przy Radzie powiatowej mają prawo przyznać gminie całej zniżkę aż do wysokości 15 proc. od sta., a Komisja gminna te zniżki może przyznać najbiedniejszemu w gminie. I tak na gminę wypadnie na przykład 1.000.000 marek. Komisja powiatowa przyzna gminie 10 proc. to znaczy 100.000 marek. Do sumy tych 100.000 marek może Komisja gminna przyznać ulgi w gminie najbiedniejszemu. I tak jednego może uwolnić całkiem od daniny, drugiego od połowy, czwartego od ćwierci, byle razem te uwolnienia nie wyniosły więcej, jak 100.000 marek.

Prawo ulgi mają: do połowy nabywców nowych gospodarstw z parcelacji przez rząd zatwierdzonej, częściowo ci, co się znajdują z powodu wojny: starości, śmierci żywiciela i t. d. w złym stanie.

Prośby wnoszą się w ciągu dni 30 po ogłoszeniu rozporządzeń wykonawczych o daninie do Komisji obywatelskiej w powiecie.

Na prośbę może Urząd podatkowy rozłożyć daninę na raty, spłacalne w ciągu 5 lat. Rekursy przeciw wymiarowi daniny wnoszą się w ciągu 14 dni do Dyrekcji Izby skarbowej.

Instytucje publiczne i towarzystwa oświatowe, społeczne i t. p. są uwolnione od daniny.

Stanisław Rymar.

Korfanty o przyszłości Górnego Śląska.

W Poznaniu w Związku Obrony Kresów Zachodnich poseł Korfanty oświadczył w sprawie śląskiej:

Obecne rokowania górnośląskie zakończą się zapewne w połowie stycznia. Przewodniczący delegacji niemieckiej, dr. Schiffer, jest człowiekiem bardzo rzeczowym. Delegacja polska, która posiada szereg poważnych sił fachowych, kładzie szczególny nacisk na to, ażeby sprawa była załatwiona szybko. Zagadnienia sporne będą przedłożone do rozstrzygnięcia p. Calonderowi, który w pierwszych dniach stycznia przybędzie na G. Śląsk.

Co do przemysłowców niemieckich, to w zasadzie daje się zauważyć u nich chęć współpracy nad budową nowych stosunków. Istnieje jednak szereg trudności, które na razie wpływają na ich powściągliwość.

Przedewszystkiem możliwość likwidacji, do której Polska ma prawo po upływie lat 15. Roz

zumie się, że ta możliwość nie wpływa zachęcająco na rozwój stosunków, gdyż przemysłowcy będą się na razie wstrzymywali od nowych inwestycji. A przecież stosunek wielkiego kapitału, który tkwi w przemyśle górnośląskim, do naszego państwa, to jedno z najważniejszych zagadnień przyszłości tego kraju. Nabywanie większych przedsiębiorstw górnośląskich przez kapitały zagraniczne, a przede wszystkim angielskie, jest właśnie skutkiem pewnego zapiekowania śląskich kół przemysłowych. Pożądany nawet i przez samych przemysłowców górnośląskich przyływ kapitału polskiego jest na razie utrudniony wskutek stanu naszej waluty.

Co do przyszłej administracji polskiej, to w głównych zarysach ustroj województwa i starostw został już opracowany przez posła Rwniera. Pewne trudności sprawiał przeciwieństwo dzielnicowe wyolbrzymiane niejednokrotnie przez jednolite żądne kariery.

Za nadzwyczaj ważne uważa p. Korfanty dotychczasowe zarządzenie policji i sądownictwa. Od czasu wojny światowej nastąpiło na G. Śląsku groźne rozluźnienie społeczne. Bezpieczeństwo i sprawiedliwość winny być pierwszym obawem, że kraj ten nekany wielką walką o wolność wchodzi na nowe tory praworządności. O ileby zarządzenie ostrych środków bezpieczeństwa ze strony władz wojskowych wpłynąć musiało na dalsze roznamietanie ludności, to rozważne władze cywilne będą uspakajającym czynnikiem pierwszej wagi. Co do organizacji komunizmu, to zdaniem p. Korfanteo, nie należy jej przeceniać. Pod firmą komunizmu występuje przeważnie tylko chwilowe niezadowolenie jednostek, lub grup. O ideowym podkładzie niema mowy.

ŚLĄSK POLSZCZY SIĘ.

W Katowicach na ulicach i w kawiarniach poczynają dominować polszczyzna. Tak samo stan średni i kuniectwo uczą się na gwałt po polsku.

Posel Korfanty zapatruje się na przyszłość Górnośląska optymistycznie. Polska jednak, obejmując G. Śląsk, musi sobie w całej pełni zdawać sprawę z jego wysokiej kultury gospodarczej. Przyszły rozwój G. Śląska zależy od tego z czem Polska do niego przystąpi. Jeżeli G. Śląsk będzie widział drogę swego gospodarczego rozwoju, jeśli przemysł śląski znajdzie rynek zbytu dla swoich towarów, wtedy przyszłość jego będzie jasna. Warunkiem tego nieodzownym jest jednak, aby u nas nad frazezem pseudo-narodowym zapanał kult pracy i praworządności. W wielkiej epoce pokoju i pracy, która teraz dla Polski się rozpoczyna, powinien Śląsk stanąć na pierwszym miejscu.

Rozpowszechniajcie nasze pismo.

Czy to nie dręczenie ludu?

Z bardzo wielu stron całego okręgu wytorzezo go dochodzą mnie skargi, że policja państwowa podaje na kary ludzi Bogu ducha winnych. I tak przechodzi policyant, czyli po dawnemu żandarm i spotyka robotnika, poprawiającego dach lub plot i pyta: A to wy ojciecie cieśla? Ale gdzież tam, odpowiada chłop — tak grzebie, co mogę, gdy mnie kto najmie. A macie uprawnienie do wykonywania ciesielki? A nie, bo i na co, kiedy nim nie jestem! No, jak się nazywacie? Po wpisaniu adresu do książki, przychodzi za miesiąc ze Starostwa nakaz zapłacenia grzywny za nieprawne wykonywanie rzemiosła 3—500 Mk.

Innym razem żandarm przychodzi niby przypadkiem do kowala. Kowal łata garnek blaszany. A to pan i blacharstwo wykonuje? Ale gdzież tam, człek na wsi musi wszystko zrobić, choć się tego nie uczył. Protokół, doniesienie i znów grzywna 3—500 Mk. Innym razem robotnik kamieniarzki trochę poduczył się w kamieniołomie, ale roboty niema. Ktoś go poprosił, aby zrobił żarna (t. j. młynek do mielenia zboża). Ano to postaraj się o kamienie, to się i zrobi. Klepie chłop w kamieniu przy domu, przychodzi żandarm i pyta: A co tam ojciec młynki robi. A nie, to tylko sąsiad prosił o zrobienie jednego. A macie koncesję na wykonywanie kamieniarstwa? A nie, bo ja z tego nie żyję, bo ja jestem rolnikiem i tak tylko, czasem w wolnej chwili coś się robi. Doniesienie i znów grzywna. Osady ludzkie w górach żywieckich samotne, 3—4 kilometrów od siebie oddalone. Przypadkiem przechodzi żandarm tamtędy. Pies nie uwiązany, wybiega i zaszczeka. No to już zbrodnia, ażeby na żandarma pies śmiał szczekać. Doniesienie i znów grzywna.

Mojem zdaniem, państwa temi grzywnami nie zbawimy, a zraża się obywateli do Rządu, bo weźmy np. różne roboty budowlane na wsi. Przecież tam niema ani jednego koncesjonowanego cieśli, a przecież mamy tyle dziesiątków tysięcy domów, czy kto kiedy kerał kogo za ich postawienie? Kowal na wsi musi wszystko zrobić i wóz i siekierę i zamek sprawić i garnek załatać, czy załutować, a jak sprytny, to i z rurki razowej dubeltówkę zrobi, czy się go ma za to karać?

Gospodarz małorolny w wolnym czasie idzie do roboty do kamieniołomu, w wolnych chwilach robi komuś żarna, czy przez to już wykonuje zawodowo kamieniarstwo? Pies u domu w odludnem miejscu i to w lesie, na uwięzi na nieby się nie przydał. On tam chowany na to, ażeby bronił drobiu domowego przed lisami, kunami, tchórcami, no i złodzieja przegnał. Wiemy o tem, że porządek być musi, zwłaszcza co do psów, ale na miły Bóg, przecież nie można brać wszystkiego pod jeden strzechulec.

To też szanując wszelkie władze pragne, ażeby władze te na szacunek zasługiwały u całego społeczeństwa. Rozumię, że złodziej i zbrodniarz tylko może ze swej strony słusznie władzy nienawidzić, ale ludności spokojnej i pracowitej nie należy mojem zdaniem, dawać powodu do nienawiści do władz. To też mam nadzieję, że PP. Starostowie pouczą PP. Stróżów bezpieczeństwa, ażeby praktyk podobnych zaniechali.

M. Marek, poseł.

Dopisek Redakcji. Do wywodów posła Marka przyłączamy się w zupełności. Te rzeczy dzieją się nie tylko w żywieckiem, ale w innych powiatach. Przez nasze biuro Związku Ludowo-Narodowego w Krakowie, Pijarska 5, wnosiliśmy już kilkanaście rekursów w podobnych sprawach z różnych miejscowości. Apelujemy do Panów Wojewodów i Starostów, aby wydali bezzwłocznie odnośne pouczenie posterunkom żandarmerji tak, aby dotychczasowe szykanowanie ludności wiejskiej ustało natychmiast.

St. Rymer.

O podatku.

FALSZYWI OBROŃCY.

Ludzie, ogłaszający się za jedynych obrońców ludu, agituja za tem, żeby ich zwolennicy, placili jak najmniejsze podatki, a w danym razie, żeby mogli wogóle nie płacić żadnych podatków. Opowiadają też, że największą zasługą rządu Witosa było to, iż nie pozwolił nałożyć podatków na chłopów.

Rzeczywiście do połowy roku 1921. mało kto w Polsce płacił podatki, a te, które płacono były bardzo niskie. Niemniej i wtedy już skarżono się, że podatki są zbyt wysokie. Te skargi były niesłuszne, fałszywe i jęczące. Ale demagogowie, pragnący otumanic jak największą ilość ludzi, ażeby utrzymać się przy poselstwie, nie liczyli się ze słusnością i sprawiedliwością. Ich celem było jęczyć, wywoływać niezadowolenie i na tem niezadowoleniu opierać swoje znaczenie.

CZY DZIŚ WYŻSZE PODATKI?

Tymczasem rzecz przedstawia się tak:

Rolnik za czasów austriackich płacił z morga mniej więcej tyle, ile kosztowało pół korca żyta. Nie byłoby zatem żadną niesprawiedliwością, ale nawet żadnem podwyższeniem podatków, gdyby za polskich czasów ściągano z niego również cenę pół korca żyta z morgi. W roku 1920 byłoby to dało około 700 marek z morga, a w roku 1921 około 4 tysiące. Takich sum rolnicy nie płacili. Wynika stąd, że za polskich czasów pobierało się podatki znacznie niższe, niż przed wojną za czasów austriackich.

Mimo to w niektórych okolicach skazyli się ludzie, jątrzeni przez krzykaczy, że podatki są zbyt wysokie, bo się teraz płaci setkami marek, gdy za czasów austriackich płacono się pojedynczymi koronami. Zapominali chętnie ci krzykacze o tem, że plony rolne podskoczyły ogromnie w cenie.

JEDYNY RATUNEK

Skutek tej niesumiennej agitacji okazał się wkrótce. Rząd, nie mając dochodów z podatków, fabrykował pieniądze papierowe. W miarę powiększania się liczby tych papierowych pieniędzy, spadała ich wartość, a drożyzna rosła. Dziś mamy 220 miliardów papierowych w obiegu, a jesteśmy biedniejsi niż przed laty, kiedy kursowało półtora miljarda koron. Obecnie bije się codziennie jeden nowy miliard papierków, a zamożność nasza maleje z dnia na dzień. Zbliżamy się do bankructwa. Ażeby się ratować uchwalono ściągnąć nadzwyczajną daninę. Będzie kłopot, bieda, urwanie głowy, a nie pomoże wiele. Danina odwlece bankructwo na jakiś krótki czas, ale go nie powstrzyma, bo jedynym ratunkiem dla skarbu państwa jest zrównanie wydatków z dochodami. Trzeba wydatki państwowe tak zmniejszyć, a dochody z podatków tak powiększyć, żeby rząd nie potrzebował drukować nowych banknotów papierowych. Nadzwyczajna danina ma rządowi dać ten czas, jakiego nam potrzeba na zmniejszenie wydatków państwowych i na powiększenie podatków. I jeżeli rząd wykorzysta ten czas na zrobienie porządku w skarbie, to ta nieszczęśliwa danina, na którą żalić się będą wszyscy, może być dla państwa pożyteczną.

SPRAWIEDLIWIE — BEZ WYJĄTKU.

Widać z tego, że podatki i to wysokie są konieczne dla państwa, a więc dla nas wszystkich. Ale tu przychodzi znowu agitatorzy i mówią: „Tak jest! podatki są potrzebne, nawet podatki wysokie. Ale starajmy się o to, żebyśmy te podatki przerzucili na drugich, a sami albo nie, albo mało płacili“. I znowu się szerzy agitacja, żeby nie obciążać chłopów, nie obciążać robotników i t. d. Tymczasem, jeżeli państwo polskie ma żyć, to na to wystarczą dopiero podatki, sprawiedliwie ściągnięte ze wszystkich ludzi bez wyjątku. Ani miasta same, ani obszarnicy sami nie potrafią utrzymać państwa. Tylko wspólny wysiłek wszystkich mieszkańców Polski potrafi uratować państwo polskie.

NIE OKRADAJMY SAMYCH SIEBIE!

Jeżeli obywatele płać wystarczające podatki, to zabezpieczają swój majątek i swój zarobek. Jeżeli nie płać należytych podatków, to nie wiedząc o tem, okradają samych siebie.

Najlepiej wyjaśnię tę rzecz na przykładzie. Podczas wojny byłem we więzieniu, na froncie

I w niewoli, wskutek czego nie otrzymywałem ani mojej profesorskiej pensji ani dyet poselskich. Po wojnie wystąpiłem się u międzynarodowej komisji, żeby nakazała rządowi austrijackiemu wypłacenie mi tych zaległości. Było tego coś 86 tysięcy koron. Kiedy mi to przyznała międzynarodowa komisja, ale rząd austriacki jeszcze nie wypłacił, ofiarowano mi w Wielkopolsce do kupna śliczne gospodarstwo 20 morgów ziemi, budynki murowane i kryte dachówką, inwentarz, narzędzia rolnicze — jednym słowem — śliczny folwarczek chłopski za 100 tysięcy marek. Ale moje pieniądze jeszcze nie przyszły. Czekałem jeszcze ze trzy kwartały, zanim rząd austriacki wypłacił mi tę należność. Tylko wtedy marka polska tak spadła, że za 100 tysięcy nie można było myśleć o żadnym gospodarstwie, a nawet o żadnej chałupie. Wtedy już mogłem za 100 tysięcy kupić na Wschodzie, w kraju zniszczonym przez wojnę, najwyżej dziesięć gołych morgów bez śladu budynku. Ponieważ nie stać mnie było na kupno inwentarza, narzędzi i na budowę, nie kupiłem tych dziesięciu morgów i włożyłem pieniądze do kasy. Dziś mógłbym za te same pieniądze kupić na wschodzie najwyżej ćwierć morga ziemi. Stało się to dlatego, że podatków nie płacono, że ja sam od tych pieniędzy także nie zapłaciłem podatku, bo go nikt nie żądał, a rząd nasz fabrykował masowo papierowe pieniądze.

MOGŁO BYĆ LEPIEJ!

Wyobraźmy sobie, że w tych latach postępowano u nas inaczej. Że ludzie płacili wystarczające podatki, a rząd nie fabrykował pieniędzy i przez to nie obniżał ich wartości. Że ze mnie ściągnęli na podatek dziesiątą część tych pieniędzy.

Czy było dla mnie lepiej zapłacić choćby 100 tysięcy podatku, ale zresztą mógłbym kupić gospodarstwo nie dwudziestomorgowe, ale piętnastomorgowe z budynkami, inwentarzem i narzędziami — czy też lepiej mi zrobił, że nie żądali ode mnie żadnego podatku, że mi zostawili wszystkie pieniądze, ale za nie ja mogę kupić tylko najwyżej ćwierć morga? Każdy widzi, że przez to, iż odemnie i od innych nie ściągano podatku, zostałem poprostu okradziony, bo za moje pieniądze nie kupię setnej części tego, co mogłem kupić przed półtrzecia rokiem.

A w takim położeniu znajdują się wszyscy Polacy, którzy mają do czynienia z gotówką. — Kto przed dwoma laty nie kupił ziemi po 10 tysięcy marek, ten dziś musi zapłacić ćwierć miliona za morg. Czy nie byłoby dla niego lepiej, żeby był zapłacił kilkanaście tysięcy podatku, ale przez to, żeby te pieniądze, które mu zostały, zachowały swoją dawną wartość?

ZAMIAST KROWY — PROSIE.

Takich przykładów znajdzie się mnóstwo w każdej wsi — w każdym mieście. Ktoś przed dwu

laty sprzedał krowę za 15 tysięcy i oczekiwał świeżej paszy, aby kupić nową. Ale nim świeża pasza przyszła, już trzeba było za krowę zapłacić 30 tysięcy, potem 80, a dzisiaj i 200 tysięcy. — I ten człowiek, który przez dwa lata trzymał pieniądze za krowę, a podatku należytego nie zapłacił, został mimowolnie okradziony o jakie 100 tysięcy, bo musi tyle dołożyć do starej ceny, ażeby nową krowę kupić. Lepiej mu było zapłacić choćby kilka tysięcy podatku, a za to za swoich 15 tysięcy, za które pozbył się niegdyś krowy, mógł dziś nową krowę kupić!

SZKODLIWA AGITACJA.

W ten sposób dzieje się, że ten, kto nie chce podatku płacić, okrada sam siebie stokrotnie, a nawet tysiącrotnie. Do takiego okradania samych siebie zachęcają ci agitatorzy, którzy bez względu na słuszne potrzeby skarbu, zabiegają o to, żeby chłop płacił najmniej, a drudzy: żeby robotnik nie płacił, inni zaś, żeby przemysł czy handel płacił jak najmniej. Kto chce uwolnić jeden stan, jeden zawód, jedną warstwę od płacenia, ten nie tylko szkodzi państwu, ale okrada właśnie ten stan, o którego dobro niby walczy.

Wszyscy powinni płacić i płacić tyle, na ile ich stać. Dopiero wtedy skarb stanie na nogi, pieniądź przestanie tracić wartość, a obywatele nie będą popadać w dalszą nędzę.

JAN ZAMORSKI.

Gwiazdka żołnierza w ziemi Wileńskiej.

W dniu najprzyjemniejszym z całego roku — w dniu wigilijnym ojców-matce ciśnie się myśl, co tam słychać z moim synem, który oddaje dług Ojczyźnie i z bronią u nogi stoi na straży kresów ziemi Wileńskiej. Jakież on tam miał święta? Czy się o niego kto zatroskał?

A właśnie zdaleka od swych najbliższych i ukochanych niejeden żołnierz tam ode Lwowa, Krakowa, Wadowie, Żywca, aż het z pod szczytów Tatr spędzał święta Bożego Narodzenia aż tu nad modrymi falami Wilgi i Niemna wśród borów litewskich.

Dla pociechy ojców-matek muszę przyznać, że niejeden żołnierz miał lepsze święta niż pod strzechą rodzinną, tak, że nawet o tęsknocie za rodzinnym domem mógł zapomnieć w czasie świąt.

Polski lud ziemi Wileńskiej umiał ugościć i urozmaicić święta swym obrońcom bohaterskimi.

Ot weźmy wigilię 77 pułku — jakaż ona była? czy chłodna i głodna, jak się to śpiewa o żołnierzu-tulaczcu?

Przeciwnie! Oflarność ludu na gwiazdkę żołnierza była bezgraniczna, a najlepszym dowodem tego, że parafia Nowo-Wileńska, gdzie stoi nasz pułk, dała aż ćwierć miliona, mimo, że liczy tylko 5 tysięcy ludzi. To też w dn'u wigilijnym w. a. n. żołnierze nie mogli poznać własnych koszar, myśleli, że to chyba cud się stał, tak się zmieniły do niepoznania.

Mieszkania żołnierzy przybrane zielenią i ozdobami wyglądały jakby jaki zamek zaklętej królowny w bajce. Na tych przepięknych salach cudownie przybranych odbyła się uroczystość gwiazdkowa. Rozpoczęła się ona poświęceniem oplatki i rzewnem przemówieniem ks. kapelana o raz dowódcy pułku, synów ziemi krakowskiej. Nastąpiło wśród wzajemnych braterskich porachunków łamanie się oplatkiem żołnierzy, officerów i gości bez różnicy na szarzę i stan.

Przy suro zastawionych stołach rozpoczęła się uczta wigilijna. Nasze krakowskie czy warszawskie Staszki-Antki, czy też Wojtki i Bartki z pod wysokich „Tater“ i Babiej Góry z wilczym apetytem (bo pościli w Wigilię) zjadali z talerzy, czy menażek, wigilijne przysmaki, śmiejąc się, żartując i wzajemnie pokpiwając z tych, co mają mniej obrotny język i to z prawdziwym żołnierskim humorem. Gdy wreszcie po długim obiedzie zjawili się przed oczyma zdumionych wojaków podarunki, zwłaszcza tak ponętne papierosy, rozradowały się naprawdę serca naszych zuchów.

Po skończeniu obiadu wśród ogólnej weselości i nastroju wigilijnego śpiewano po oddziałach wokoło iskrzących się od światła i świecidełek choinek aż do późnej nocy kolendy, a czasem nawet i rubaszne pastorałki.

Koło północy na odgłos trąbki zerwali się wszyscy, aby z orkiestrą pułkową na czele pomaszerować do kościoła na „Pasterkę“, uroczystie odprawioną przez ks. kapelana pułku.

A gdy na „Gloria in excelsis Deo“ z piersi żołnierskich pod sklepienia świątyni popłynął śpiew „Wśród nocej ciszy“ i gdy orkiestra zaczęła na tę nutę grać, widać było, że żołnierz polski ma jeszcze w sercu wiarę i to wiarę silną, że kocha tego „Jezusa maleńkiego“ i że nadal hasłem żołnierza-Polaka będzie hasło przodków: Bóg i Ojczyzna.

Wśród takich zuchów warto żołnierzem być i wytrwale ochoczo dalej Ojczyźnie służyć — mówią chłopcy kowieńszczanie i Krakowiacy.

Nowa-Wilejka, 28 grudnia 1921 r.

Ks. G. Zemanek,
kapelan 77 pułku i kapelan garniz.

**Pamiętaj
o funduszu prasowym.**

PROF. LUDWIK MLYNEK.

Wspomnienia o ks. Stojałowskim.

(Z Wielickiego).

II. Wspomnienie Stanisława Słowika, gospodarza z Bierzanowa.

Wracając razem z żoną z odwiedzin od córki, co jest w Kamionce Wielkiej za naczelnikiem stacji, p. Stepiem, przez Bierzanów, postanowiliśmy wstąpić oboje do dawnego Stojałowczyka, a mojego kolegi i przyjaciela, gospodarza Stanisława Słowika, który słynie z gościnności, a mieszka tuż obok stacji w Bierzanowie.

Trafiliśmy u niego na zarazę „pryszczycy“, która mu całą stajnię ogarnęła i skutkiem tego wszystkie krowy były chore. Zaraziły się, pacąc wspólnie z bydłem chorem na gminem pastwisku.

Gadu, gadu, to o dzieciach, to o gospodarstwie, to o „pryszczycy“, to o wielkiej posusze i t. p. biedach, które ludność wiejską przygniatą, zesłaliśmy w pogadankę na politykę, na oświatę i na pracę społeczną w powiecie, na twórcę tej pracy nad polskim ludem w Małopolsce i na Śląsku, na ks. Stojałowskiego i jego cierpienia, tembardziej, że za kilka tygodni miała nastąpić 10 rocznica jego śmierci i przy tej okazji Wielki Kongres Stojałowczyków w Krakowie.

Kiedy zaczęliśmy oba prawić o ks. Stojałowskim, wiernemu jego zwolennikowi i przyjacielowi zaiskrzyły się oczy, jakby go widział przed sobą. Jakaś radość nieopisana zapanowała mu na twarzy i prawie niepytany, zaczął się rozwodzić o jego pracy nad ludem i jego cierpieniach, przyczem widać było, że mimo poważnego wieku, spracowanej dłoni i skołataną głowę, pamięć posiadał żywą i bystrą, tak, że niewielkiej potrzebował z mej strony pomocy.

„Gazetki ks. Stojałowskiego“ — prawił poeciwy Stach, jak na spowiedzi — „poznałem bardzo wczas, jeszcze jak był proboszczem w Kulkowie. Prenumerował je 6. p. mój ojciec, Wojciech Słowik, a mianowicie: „Wieniec“ i „Pszczółkę“, a później nieco: „Dzwon“ i „Chata“. „Wieniec“ i „Chata“ przeznaczone były dla włościan, „Pszczółka“ dla robotników, a „Dzwon“ dla mieszczan i duchowieństwa. „Wieniec“ i „Pszczółka“ przychodziły na przemian co drugi tydzień, a „Dzwon“ i „Chata“ nieregularnie, co jakiś czas, zależnie od środków materialnych i wiadomości polityczno-społecznych.

„Czytywałem je bardzo skrzętnie jeszcze jako mały chłopak, a potem jako dorosły parobczak i bardzo się interesowałem wszystkim, co tam było pisane. Tembardziej, że ks. Stojałowski pisał bardzo jasno i zrozumiale. Zresztą miałem wtedy ukończonych kilka klas szkoły wydziałowej w Wieliczce, dokąd uczęszczałem razem

z Tobą. Obaż przecie nieraz rozmawialiśmy o ks. Stojałowskim i o jego gazetkach, które wtedy we Wielickim były już bardzo rozpowszechnione.

„Przypominasz sobie“ — mówił dalej do mnie z naciskiem — „że stałym korespondentem z Wielickiego do „Wienca“ i „Pszczołki“ był wtedy poeta ludowy Maciej Szarek z Brzegów, krewny nas obydwu. Sławne były jego wiersze o górnikach wielickich, o zalewie kopalni soli i o pożarze miasta Wieliczki w r. 1877, o którym już Jakób Zgud ze Zeszótar w swoim wspomnieniu („Wieniec-Pszczołka“ Nr. 34 i 35) pisał, a także ów list, w którym się M. Szarek za ks. Stojałowskim prześladowanym przez „stańczyków“ ujmował, mówiąc, że „kto jest wrogiem ks. Stojałowskiego, ten nie jest synem Ojczyzny i Kościoła“.

Tu zaczęliśmy sobie oba przypominać różne chwile z lat dziecińczych i zdarzenia, jakich byliśmy świadkami. Znałem bowiem dokładnie tych samych ludzi, co i kolega Słowik i polityką podobnie jak i on wcześniej się interesowałem.

„Ks. Stojałowskiego“ — prawił dalej Słowik — „osobiście znałem od r. 1882, odkąd sam na własną rękę prenumerowałem jego gazety, ale naprawdę poznałem się z nim dopiero w r. 1894, t. j. na „Wystawie“ we Lwowie, gdzie odbył się wielki wiec wólciański, na którym przemawiał także poeta Kornel Ujejski, twórca chóralu „Z dymem pożaru“... Ujejski był już siwut, kim starszkiem z długimi włosami, któremu bito brawa, ledwie pokazał się na mównicy. Byłem wtedy we Lwowie i na wiecu razem z żoną.

„Od „Wystawy lwowskiej“ pozostawałem z ks. Stojałowskim w serdecznych stosunkach. Ks. Stojałowski bywał u mnie, ile razy przejeżdżał przez Bierzanów i radziiliśmy wspólnie nad dobrem ludu wielickiego i wogóle polskiego.

„Jeździłem z nim na różne zgromadzenia i wiece: do Grabia, do Brzegów i gdzieindziej. W Grabiu było zgromadzenie u Wojciecha Jelenia, a w Brzegach u Macieja Szarka. Mieliśmy mieć także zgromadzenie w Gdowie, na którym miał być ks. Stojałowski. Ja i M. Szarek mieliśmy zaprosić na zgromadzenie, a Tota Jędrzej z Gruszowa miał postarać się o lokal w Gdowie i donieść o zgromadzeniu do Starostwa w Wieliczce.

„Zjechaliśmy się wszyscy do Gdowa, ale jak to zwykle u nas chłopów bywa, Tota zapomniał wyszukać lokalu w Gdowie i donieść o zgromadzeniu do Starostwa. Do tego ks. Stojałowskiego przytknęli i na wiec nie przyjechał. Byliśmy więc na ulicy, całkiem bezradni.

„Nie wiedzieliśmy, co robić. O lokal fraszka, bo zgromadzenie mogło się odbyć w pierwszym lepszym szynku, ale na wiec nie mieliśmy pozwolenia.

„Za moją radą, weszliśmy rzeczywiście do szynku wszyscy i każdy kazał sobie dać szklankę piwa i zaczęliśmy obrady. W tem zjawia się wachmistrz od żandarmerji, piejaki Koszut i pyta się:

„A co tu Panowie robicie?“ Odpowiadamy: „Pijemy piwo“. „A pociągacie się tu tyle naraz zjechali?“ — „A bośmy chcieli gdowskiego piwa popić! Niech Pan siądzie z nami i także piwa popije, bo dobre...“

„Ale p. Koszut kazał nam się rozejść i zrobił doniesienie na mnie i na Szarka do Sądu w Wieliczce a na Totę do Dobczyc, że bez pozwolenia Starosty odbywaliśmy zgromadzenie polityczne w Gdowie. (D. c. n.).

„Obrońcy polskiego rękodzieła w odpowiedzi“.

W „Przyjacielu Ludu“ z 6 listopada zr. Nr. 45 stapińczyk pos. Wawrzyńc Tomaszewski z Łęk, ogłosił swoją interpelację wniesioną do ministrów: spraw wewnętrznych, przemysłu i handlu, pracy i opieki społecznej w sprawie zakazu Starostwa w Strzyżowie w Małopolsce wykonywania w sposób zarobkowy rzemiosł przez nieuprawnionych majstrów. Bezpośrednio interesowani rękodzielnicy z ubolewaniem poczuwamy się do obowiązku dementowania w ten sposób publicznych enuncjacji suwerena, który wyrwał się jak Filip z konopi w gwałtowny sposób bezpodstawnie napadł w swej interpelacji na tutejsze Starostwo. Wskazanemby było przede wszystkim, aby interpellant poseł Wawrzyńc z Łęk, którego fachowości co do znajomości elementarza szkolnego ani myślimy kwestjonować zaznajomił się także jako poseł z ustawami, które w Polsce dotąd jeszcze obowiązują.

W myśl jego wywodów „zło się dzieje, że świstek papieru jest dziś wszystkim“, bo jego zdaniem, wszelkie kwalifikacje i dyplomy dla poszczególnych zawodów, jakie w każdym państwie praworządnem (z wyjątkiem Roji!) obowiązują i konieczne są w ustroju społecznym każdego kulturalnego społeczeństwa jego zdaniem u nas w Polsce są zbyteczne. Czyżby ale, p. poseł Tomaszewski pisał się na to, aby osobnik, umiejący zaledwie czytać i pisać podczas jego posłowania zajął jego kierownictwo szkoły tak wysoko kulturalnie stojącej jaka jest w Łękach w siedzibie interpolanta?

Ladnieby tedy świat wyglądał urządzony na receptę p. posła Wawrzyńca z Łęk, gdyby skasowano wszelkie cenzury z odbytych nauk, które uprawniają wszędzie ludzi odpowiednio przygotowanych do zajmowania samoistnych zawodów nie tylko rzemieślniczych. A dlaczegoż to jego zdaniem, niepotrzebny „świstek papieru“ dać p. Wawrzyńcowi z Łęk nietykalność posła, sposobność pobierania tłustej pensji poselskiej, świadczeń poselskich aprowizacyjnych, sposobność bezpłatnej jazdy koleją (sleepingiem nawet) na agitację, na którą to właśnie my rękodzielnicy, posiadający

karty przemysłowe (światki) musimy ciężko w pocie czoła pracować w formie podatków zapłacić w takiej wysokości, o której się p. posłowi nawet nie śniło, a z której to krwawicy p. Wawrzyniec interpelant jest opłacanym

Możeby p. poseł Wawrzyniec sam ze sobą znalazł się w sprzeczności, gdyby żądał, by pięć i pół morgowy rolnik, którym jest np. Grzegorz Irzyk z Kalembiny, pracował ponad 8 godzin i czyby p. poseł nie powinien sam posłać żandarma, aby Grzegorza Irzyka za zarobkową pracę stolarską, którą kontynuuje już po obowiązującej 8-mio godzinnej pracy na roli ukarać?

Zresztą skąd p. posłowi Wawrzyniecowi wiadomo, że w danym razie rozstrzygnął tu tylko świadek papieru a nie gorliwość Starostwa, które chciało iść na rękę ustawie przez pana posła uchwalonej? Chyba, że p. poseł Wawrzyniec Tomaszewski jest tego zdania, że żaden rolnik nie pracuje na roli 8 godzin dziennie i dlatego swoją pracę musi przedłużyć do 8 godzin rękodzielną zarobkowem. Postawmy sprawę jasno i zapytujemy p. posła interpelanta, czy w danym razie chodziło mu o podniesienie rękodziela i przysporzenie państwu należnych i potrzebnych dochodów, — czy raczej wchodzi tu w grę osobisty jego interes, by u bezkrytycznych wyborców wobec nadchodzących wyborów do Sejmu zrobić sobie reklamę i skaptować sobie choć tyle głosów, ile wnosili będzie jeszcze interpelacji? Że rzeczywiście p. posłowi nie chodzi wcale o postawienie rzemiosła tak na wsi jak w mieście na wyższym poziomie, przekonaliśmy się dowodnie, bo gdy udaliśmy się do niego, by poparł sprawę uruchomienia szkoły przemysłowej w Strzyżowie, dopomógł w sprowadzeniu kółka dla kowali w powiecie, by dopomógł w aprowizacji rzemieślnikom, to p. poseł interpelant z zinnem sercem uważał za stosowne nad naszymi petycjami przejść do porządku dziennego, a obecnie występuje z porażką obroną wielomorgowych maistrów partaczy, nieuków, uchylających się od płacenia państwu należnych potrzebnych podatków, a których rękodzielo puszczono w świat, nie sławę, lecz hańbę musiałoby przynieść polskiemu przemysłowi. Panie Posle! jedno wyrażenie w twojej interpelacji kwalifikujące starostę w Strzyżowie jako człowieka o „drewnianych poglądach“ przypominało ci zapewne afere w Sokole w Strzyżowie, z której wyszedłeś z przedłużonym nosem — gdy właśnie starosta na twoją interpelację w sprawie rozdziału drzewa rzekomo niesprawiedliwie rozdziałem dał ci ciętą rzeczową odprawę — i przekonał — że raczej niesumienni stronnicy twego obozu nadużyli zaufania Starostwa z okazji rozdziału „drewnianego“ i ta sprawa toczy się dalej w prokuraturji. Odwet osobisty to zdaniem naszym główny powód i źródło twojej interpelacji — nie ostatecznej myślimy — tem więcej, że Starostwo zabiera się energicznie do twego organu „Przyjaciela Ludu“, który propaguje już jawnie

kacerski kościół narodowy w Polsce. A co będzie gdy Sejm uchwali ustawę antybolaszewicką i antykomunistyczną? Oczywiście p. posle znajdziesz dużo sposobności na wnoszenie interpelacji na tu-tejsze Starostwo!! Oczekamy pańskiej interpelacji do odpowiednich Ministerstw „po co Państwo robi niepotrzebne wkłady na szkoły przemysłowe i inne środki mające podnieść rękodzielo tak w mieście, jak na wsi“. Oczekamy cierpliwie, abys lepiej jeszcze odkrył przyłbice.

Rękodzielnicy Stow. przemysł. w Strzyżowie.

Praktyki socjalistyczne.

Dnia 26 grudnia 1921 r. w dzień św. Szczepana, przechodziłem o godz. 2 i pół popołudniu spokojnie w Ślemieniu przez ulicę i spotkałem gromadę pijanych czerwonych towarzyszy. Ci obrzucili mnie stekiem rynszokowych wywisk i groźb, a potem rzucali za mną kamieniami i nożem. Przyczyną napadu na mnie jest tło polityczne. Takimi metodami walczą socjaliści ze swoimi przeciwnikami. Lecz mylą się, gdy sądzą, że policzek, kamień, noż i bokser, to najłatwiejszy sposób do usunięcia niewygodnych swojemu programowi ludzi. Nie tędy droga panowie, bo na miejsce jednego znieważonego lub nawet zamordowanego narodowca przyjdzie setka jego mścicieli, którzy w odpowiedzi planują wam w twarz i szerzyć będą dalej czystą myśl narodową i hasła, pod któremi szedł przez życie ś. p. ks. Stojakowski. Dla nas zaś, kochani Bracia, niech to prześladowanie przez najmitów żydowskich będzie zachętą do wytrwałej pracy narodowej. Socjaliści widać nie mają już argumentów dla obrony swoich zasad, przeto sądzą, że przestraszymy się ich bandyckich napadów, boksera i kamienia.

Aby jednak pohamować zdziwienie czerwonych towarzyszy, podaję następujące fakty do publicznej wiadomości i stawiam sprawców.

POD SĄD PUBLICZNY.

Oto w dniu 24 grudnia 1921 r. wyprawiali w Ślemieniu orgje nasi czerwoni domorośli bolszewicy. Widocznie chcieli swój ciężko zapracowany grosz utopić w żydowskich kieszeniach. — Opiwszy się siarczyście, prowokowali tutejszych spokojnych mieszkańców, zaczepiali przechodzących i strzelali do nich w biały dzień z rewolweru. Zachowywali się tak, jak w Rosji bolszewickiej, z tą tylko różnicą, że i bolszewicy już obecnie nie pozwalają na takie wybryki.

W dniu 26 grudnia 1921 powtórzyli swoje wybryki. Gromady czerwonych pijaków zaczęły spokojnie przechodzących ludzi, rzucano kamieniami na przejeżdżających, wywracali wozy, bili się wzajemnie. Działo się to pod okiem

posterunku policji, która specjalnie na święta wzięła kilku policyjantów do pomocy.

Pytam się p. komendanta publicznie:

1. Czy wie o tem, że na czas świąt Starostwo zakazało sprzedaż wódki piśmem Nr. 34002 z dnia 14 grudnia 1921?

2. Czy wie o tem, że w drugi dzień świąt u żyda Gellera pito wódkę całemi butelkami, a niżej podpisany sam naliczył 35 pijaków, którzy wyszli opici, nieczem czworonogi od wspomnianego żyda, którego karczma leży obok mieszkania p. komendanta?

3. Czy wie o tem, że żyd Aron Goldberg nie ma pozwolenia na sprzedaż wódki, a pomimo to sprzedaje jej więcej, niż ci co im wolno?

4. Czy wie o tem, że w dniu 24 i 26 grudnia 1921 u wspomnianego żyda działy się istne orgie i występki godne nie ludzi, lecz bandytów?

5. Czy Państwo utrzymuje organa porządku publicznego na to, by one nic nie robiły?

Mając świadków i dowody na wymienione fakty, śmiem zapytać imieniem zanlepkowanej opinii publicznej, która, gdy tak dalej pójdzie, nie będzie pewną życia.

Czy p. komendant policji państwowej w Ślemieniu zechce ukrócić swawolę i nieposłuszeństwo wobec nakazów polskich władz wymienionych żydów i co zechce zrobić, by na przyszłość zapobiedz takim wykrykom?

Zaś zachowanie się czerwonych towarzyszy oddaje pod sąd publiczny, by wiedziiano, iż im nie powodzi się tak źle, jeżeli pomimo, że krzyczą na biedę, mają dziesiątki tysięcy na wódkę i zachowaniem się przynoszą wstyd parafii i w straszny sposób sięją demoralizację.

Jeżeli mamy kary na morderców ciała, to powinni się znaleźć kary także na tych zbrodniarzy, co sięją publiczną demoralizację.

Świadomy tego, że za postawione zarzuty może mnie ktoś pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, podpisuję się pełnem imieniem i nazwiskiem.

Edward Zajczek.

Polityka Związku nauczycieli szkół powszechnych.

Dnia 30 paźdz. 1921 r. we wsi Tubadzin, gm. Bartochów, pow. Sieradzkiego zjawił się p. Nowicki, redaktor „Głosu Nauczycielskiego”, agitator Stronnictwa Wyzwolenia.

Po wiecu, zakończonym bez najmniejszego dodatniego rezultatu dla jego stronnictwa, zwrócił się p. N. do mnie i do uczącego w tej wsi kolegi z bardzo interesującą propozycją.

Oto wmawiając w siebie pewności, że ja i mój kolega jesteśmy pod względem zapatrywań politycznych lewymi, oświadczył nam, że Związek

Nauczycieli Szkół Powszechnych zawarł umowę z lewicowemi stronnictwami, na mocy której stronnictwa te mają kandydatury nauczycieli postawić na pierwszych miejscach list wyborczych. O prawicowych stronnictwach p. N. nie wspominał. W dalszej rozmowie starał się p. N. przekonać nas, że we własnym interesie powinniśmy popierać lewe stronnictwa, które wystawia nauczycieli na pierwszych miejscach list wyborczych.

Na zwrócenie uwagi p. Nowickemu, że Związek N. S. P. jest zrzeszeniem czysto zawodowem i jako taki nie powinien się przechylać na żadną stronę, p. N. oświadczył, że Związek N. S. P. ma charakter czysto socjalistyczny i że lewicowe stronnictwa najlepiej Związkowi odpowiadają.

Oburzony tem oświadczeniem, zadałem p. N. szereg pytań w sprawie lewicowej polityki. Zmieszany temi pytaniami, nie mogąc dać korzystnych dla lewicowych stronnictw odpowiedzi, cofając się tyłem ku drzwiom, opuszczał powoli salę szkolną.

Zdawałoby się, że p. N. cofał się przed siłą pięści, praktykowaną przez lewicowe stronnictwa, tymczasem rzecz miała się całkiem przeciwnie. P. N. cofał się przed potężną siłą prawdy, która kłamstwu i obłudzie zamyka usta.

Nie dawszy odpowiedzi, wyszedł p. N. z izby szkolnej i wysłany przez całą publiczność, wsiadł na furmankę, opuszczając miejsce nieudanej wyprawy.

Tyle co do wiecu, ważniejszą jest tutaj sprawa Związku N. S. P. Związek ten, jako zawodowy, łączy w sobie ludzi o różnych zapatrywaaniach politycznych. Według statutu, Związek ma być apolityczny. Tymczasem p. Nowicki, redaktor „Głosu Nauczycielskiego”, organu Związku N. S. P. oświadcza głośno, że Związek ma charakter socjalistyczny.

Zdaniem mojem, kierunek ten narzucony jest przez znikomą grupkę nauczycieli socjalistów. Nie sądzę, aby w Związku byli sami socjaliści, są tam nauczyciele różnych zapatrywań politycznych. Występując przeciwko innym organizacjom nauczycielskim, zaznacza Związek, że jest najsilniejszą organizacją. Czemu to jednak przypisać? Oto temu, że całe rzesze nauczycieli narodowo myślących należą do Związku, bądź to dla idei solidarności koleżeńskiej, bądź też nie przeczuwając ukrytej pod maską lewicowej polityki Związku. Niechże jednak Zarząd Związku i p. redaktor „Głosu” ośmieli się ogłosić to publicznie, a przekona się, że całe rzesze, uświadomione o socjalistycznym charakterze Związku opuszczają gremialnie jego szeregi.

W imieniu nauczycieli narodowców proszę p. Nowickiego, aby raczył odpowiedzieć i ogłosić publicznie, czy Związek jest apolityczny, jak to ma być według statutu, czy też ma charakter socjalistyczny, jak to w Tubadzinie oświadczył.

Chociaż jestem Związkowcem od wstąpienia do zawodu nauczycielskiego, po uszłam jednak tę kwestję, bo jestem przekonany, że większość nauczycieli trzeźwo myślących nie zgodzi się na to, aby Związek jako stowarzyszenie zawodowe miał być równocześnie stronnictwem politycznym.

Poruszam tę sprawę, bo chcę, aby koledzy dowiedzieli się, co się dzieje w Związku poza naszymi plecami, jak niecną robotę uprawiają ci, których wybrałszy jako godnych zaufania.

Przyznać się musi przy sposobności, że lewicowe stronnictwa nie ufając w swe siły, chwytają się zręcznie wszelkich możliwych środków walki.

W tym wypadku, o ile oświadczenie p. Nowickiego zgodne jest z prawdą, usiłują lewicowe stronnictwa, drogą rzekomego popierania spraw szkolnictwa bardzo zręcznie wykorzystywać wpływ nauczycielstwa przeważnie wiejskiego i małomiasteczkowego i tą drogą poprzeć swe głosy przy przyszłych wyborach.

Spodziewać się należy jednak, że lwia część nauczycielstwa pozna się rychło na farbowanych lisach i zajmie odpowiednio wobec powyższych propozycji stanowisko.

Adam Gacek,

nauczyciel szkoły powszechnej w Jakubicach,
gm. Bartochów, pow. Sieradz.

(Tak pisze nauczyciel-patrjota, z b. Kongresówki, a czy w Małopolsce nie znajdzie się kto, któryby otworzył oczy naszemu nauczycielstwu, zgrupowanemu pod znakiem pos. Smulikowskiego i Ski? Redakcja).

Z Bielska-Białej i okolicy.

Międzybrodzie lipnickie.

(ŚMIERĆ ZASŁUŻONEGO OBYWATELA).

I znów nieubłagana śmierć zabrała nam jednego z dzielnych pracowników na niwie ludowo-narodowej. Dnia 24 grudnia 1921 zmarł nasz ukończony druh ś. p. Antoś Iskierka. On był pierwszym przy zakładaniu „Sokoła“ w r. 1912, później jako naczelnik „Sokoła“ wyruszył na front z całą drużyną w r. 1914, by według swej najlepszej świadomości służyć Ojczyźnie, którą ukochał nad życie. Jako polski legionista przeszedł straszne bitwy w Karpatach i Besarabji, wszędzie nadstawiał swą młodą pierś jako prawdziwy bohater bez najmniejszego lęku śmierci. Dopiero 13 maja 1915 r. został ciężko ranny w pierś nad rzeką Prutem i poszedł do szpitala, ale do zdrowia zupełnego nie wrócił. Jako inwalida osiadłszy na wsi nie myślał tylko o swoich osobistych kłopotach. Jako dobry patrjota ostatkami swych sił starał się budzić we wsi ducha obywatelskiego, ducha pracy, oświaty i zgody. Jako stolarz z za-

wodu jął się gorliwie pracy w warsztacie i zdaje się, że ta ciężka praca podcięła przedwcześnie jego młode życie. W wolnych chwilach od pracy, w warsztacie skupiał koło siebie wszystkich ludzi dobrej woli i był ich duchowym wodzem. Przedewszystkiem skupił rozproszonych przez wojnę Stojałowczyków i zorganizował Koło Zw. Ludowo-Narodowego, które pod jego opieką rozwinięło się bardzo pięknie. Wieleśmy sobie obiecywali we wsi z jego pracy, niestety w ostatnich tygodniach zapadł w ciężką chorobę i więcej z niej nie powstał. W samą wigilję Bożego Narodzenia, połamawszy się opłatkami z żoną i dziećmi, odszedł od nas na zawsze, zostawiając po sobie żal nieutulony w sercach mieszkańców całej wsi. Zmarł młodo, mając 27 lat. Pogrzeb odbył się 27 grudnia, w którym wzięła udział prawie cała parafia.

Śpij drogi, kochany Antosiu! Niech Ci ta ziemia Matka, coś walczył w jej obronie, lekka będzie!

Pozostalej żonie i dzieciom zaszliśmy serdeczne współczucie w nieszczęściu.

Członkowie Koła Z. L. N. w Międzybrodziu lipn.

OPLATEK W ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOW.

Dnia 26 grudnia odbył się staraniem Koła Zw. Lud.-Nar. w sali Kółka Rolniczego w Międzybrodziu lipnickim uroczysty opłatek. Wszyscy przybyli goście nie mogli się pomieścić w sali i wielu z żalem musiało wrócić do domu. — Uroczystość zagościła pięknym przemówieniem Ks. proboszcz Rytko, zachęcając zebranych do zgo-
dnej pracy w Związku Ludowo-Narodowym. — Przy dźwiękach kolend, pogawędce i licznych przemówieniach okolicznościowych upłynął szybko wieczór, pozostawiając bardzo miłe wspomnienia. Zarząd Koła Zw. Lud.-Narod. zyskał ogólne uznanie za urządzenie we wsi takiej uroczystości.

Zgon wynalazcy bicyklu.

Wynalazca pierwszego bicyklu, Francuz, Piotr Gauthier, zmarł, jak donoszą dzienniki paryskie w Saint-Etienne, licząc lat 63. Był on z zawodu ślusarzem. Początki jego wytwórczości były bardzo trudne, gdyż mimo wysokich cen nakładanych na pierwsze maszyny, pierwszy ten fabrykant bicykli miał dochody niewielkie, gdyż musiał potrzebne narzędzia i materiały sprowadzać z zagranicy. Miał on też trudności z kapitalistami, którzy podjęte przezeń próby uważali za poronione i nie chcieli mu służyć kredytem. Mimo to Gauthier, przy pomocy dwóch synów, zaciął się i pomnożył wreszcie, tak, iż udało mu się stworzyć ogromną gałąź przemysłu, rozwijającą się dzisiaj znakomicie.

Ukraina sowiecka oddała Niemcom lasy.

Niemcy na wielką skalę dokonują pokojowego podboju Ukrainy sowieckiej. Niemcy otrzymali szereg cennych koncesyj leśnych, na mocy których stali się oni istnymi panami olbrzymich obszarów leśnych na Wołyniu. Przedsiębiorcy niemieccy intensywnie eksploatują lasy, przerabiając surowiec na materiał budowlany oraz progi kolejowe, niezbędne do uruchomienia zniszczonych linii kolejowych w Rosji. Materiał budowlany wywożą przeważnie do Anglii.

Zaznaczyć wypada, że do tych robót sprowadzili Niemcy własnych inżynierów oraz robotników. Liczne tartaki, jakie ostatnio w obszarach leśnych przez Niemców zajętych powstały, prowadzone są wyłącznie przez inżynierów niemieckich.

Nadmienić przytem należy, iż Niemcy zupełnie nie liczą się z właścicielami prywatnymi owych lasów, którym są przeważnie Polacy, lecz jedną i ostatnią dla nich instancją są sowieci.

Niemcy eksploatują lasy przeważnie na pograniczu Polski.

Korespondencje.

Kozy.

BACZNOŚĆ STOJAŁOWCZYCY!

W Kozach urządza Koło miejscowe Związku Ludowo-Narodowego w dniu 15 stycznia b. r. o godzinie 9 i pół po rannem nabożeństwie walne zgromadzenie członków, na które zaprasza wszystkich Przyjaciół do domu katol. Porządek dzienny zgromadzenia: 1. Członkowie złożą wkładkę po 50 Mk. rocznie. 2. Zagajenie. 3. Odczytanie protokołu. 4. Sprawozdanie kasowe. 5. Wybór nowego Zarządu. 6. Dyskusja.

Sekretarz: Walenty Dużniak. Przewodniczący: Jan Kanty Stwora.

Zaleszany.

WDZIĘCZNI PARAFJANIE.

Przed samymi świętami opuścił naszą parafję kochochany przez nas i bardzo ceniony kapłan ks. Dygowski. Był u nas półtrzecia roku wikarym i zdobył sobie nasze uznanie i przywiązanie swoim szlachetnym postępowaniem i był nam pod każdym względem wzorem jako ksiądz i jako człowiek. Podziwialiśmy w nim zharmonizowaną piękność ciała i duszy, co rzadko kiedy w parze z sobą chodzi, jego grzeczność, aszłużność i bezgraniczną wyrozumiałość. Jako kierownik Kółka rolniczego był niezrównany, to też Kółko rozwijało się świetnie. Choć miał tyle przywiązań do parafjan, musiał nas opuścić i w ziemie niszczyć zdrowie i meble i narażać się na wielkie koszty, chociaż powinien był u nas dalej pracować. Władze duchowne powinny same nad tem czuwać, by nie

rzucić tak X. wikarym, chyba za karę, bo w taki sposób nigdy żadnej pracy nie można doprowadzić do końca. Na tem miejscu żegnamy Cię serdecznie przeżycy kapłanie i życzymy Ci mniej kłóć, a więcej uznania dla Twoich cnót i pracy.

Parafjanie.

Jaworzno.

UZNANIE DLA POSŁA ZAMORSKIEGO.

Miejscowe Koło Związku Ludowo-Narodowego odbyło w dniu 26 grudnia 1921 r. pod przewodnictwem Jana Stolarskiego zebranie członków z miasta Jaworzna. W referacie w sprawach politycznych, wygłoszonym przez przewodniczącego, podniesiono zaślugi i niezmordowane trudy i pracę naszego prezesa Jana Zamorskiego i uchwalono wyrazić Mu hołd i uznanie za dotychczasową działalność, a potępienie dla tych, co siłą fizyczną usiłują przeszkodzić mu w szerzeniu zdrowych zasad narodowych pod hasłem Bóg i Ojczyzna.

Stojałowczyk.

Tekłówka ad Magdałowka, pow. Skalat.

CIEMNOTA LUDOWCÓW.

Jak wszędzie, tak i tu rozszerzyło się plugawstwo ludowców. Zamiast pracować razem i bronić interesów narodowych na kresach, ci panowie u nas pilnują swojej kieszeni, a wszelkiej pracy uczciwej i narodowej przeszkadzają. W mętnej bowiem wodzie przedsię się ryby łowi. Wielkie jest u nas zaniedbanie. Zniszczone mamy kościoły i pębanie. Ludność jest biedna i zrujnowana inwazjami. Dostaliśmy tu nowego księdza proboszcza. Jestto osoba, która chce tak moralnie jak i materialnie lud tu podnieść, dźwignąć go z wyzysku i ciemnoty, a szczególnie odbudować Dom Boży i umocnić tu placówkę, zachowaną dla polskości. Nie długo on jest tutaj, ale dać się nam poznać. Wdzięczni jesteście Konsystorzowi we Lwowie, że nam dał takiego prawego kapłana. Dużo się po nim spodziewamy, my skolatani biedą i nędzą. Jak nie oszczędzają panowie ludowcy kapłanów na wyższej hierarchii kościelnej, tak i nie oszczędzają naszego księdza proboszcza. Różne kalamnie rzucają na niego ci serdeczni przyjaciele za tylko szlachetność i miłość kapłańska potrafi je płazem puścić, a'e jakto mówią:

„Zbrodnia enocie nie zaszkodzi.
Godząc w drugich, w siebie godzi”.

Józef Lipski.

Białobrzegi, pow. łanucki.

SZCZĘŚLIWA GMINA.

Gmina nasza ma 400 numerów, ale może służyć za wzór drugim. Oświata szerzy się tutaj szybko, mamy u siebie sklep Kółka rolniczego, który rozwija się pomyślnie. mamy kasę Raiffeisena, Kółko Młodzieży, które urządza odczyty i niedawno wystawiło „Jasienkę”. Zawdzięczamy to naszym nauczycielom i księdzu proboszczowi i wikaremu, którzy poświę-

cają dla nas dużo pracy i trudu. Mamy tu 2 szkoły i 5 nauczycieli. Na rękę idzie nam bardzo Najprzewielebniejszy Biskup ks. Pelczar. Zbudowaliśmy sobie drewniany kościółek i myślimy o murowanym. Ludzie tu dobrzy i chętni i złożyli w przeciągu 1 1/2 roku około 3 milionów Mk. na budowę kościoła i kupili dzwon stokilowy. Cieszymy się bardzo tem wszystkim i nie wiemy jak dziękować za to Panu Bogu, że nami się tak opiekuje. Czytamy najchętniej „Wieńca-Pszczółkę”, bo ta gazetka bardzo się nam podoba, gdyż nie nudzi, nie drażni, a doradza dobrze, ucieszy i po bożemu. Walenty Wojnar.

Nie zwlekaj!

Wyślij zaraz prenumeratę na rok 1922.

**ROCZNIE 900 Mk. — PÓLROCZNIE 450 Mk. —
KWARTALNIE 230 Mk.**

Kto wysłał 600 Mk. jako prenumeratę roczną, niech ją uzupełni.

CZEKI celem wysyłania pieniędzy nabywać można w każdym Urzędzie pocztowym po 2 Mk. za sztukę. Trzeba tylko na czystym czeku dopisać wyraźnie Nr. naszego konta w Pocztovej Kasie Oszczędności, tj. Nr. 141.557.

Przyjaciół naszego pisma prosimy, aby nie zwlekali z wysyłką prenumeraty, a wedle możliwości dorzucili odpowiedni do swych środków majątkowych dar na fundusz prasowy.

Dajcie dowód uznania dla naszej pracy narodowej, nadsyłając liczne a hojne dary
NA FUNDUSZ PRASOWY!

KRONIKA.

CZYSTE CZEKI do nadawania pieniędzy przesłane zostały do wszystkich Urzędów pocztowych w Polsce. — Żądajcie we wszystkich Urzędach poczt. czystych czeków i tylko nimi wysyłajcie prenumeratę. Wypada to znacznie taniej i dla Was i dla nas, a nadto popiera się w ten sposób Skarb państwa. — Na czeku należy wyraźnie napisać Nr. naszego Konta pocztowego, tj. Nr. 141.557, a u góry po prawej stronie zaznaczyć krótko na jaki cel wysłano pieniądze. Kto pisze na drugiej stronie czeku dokładnie, o co mu chodzi, musi dolepieć znaczek pocztowy za 8 Mk.

POKWITOWANIA. Wielu prenumeratorów żąda, aby nadesłaną na prenumeratę kwotę kwitować w gazecie. Jako pokwitowanie służy odcinek czkowy, lub recepis, które należy przechować, aby w razie zaginięcia pieniędzy można było wnieść reklamację.

Najlepiej ropą ci, którzy oprócz prenumeraty posyłają datkę na fundusz prasowy, mogą bowiem w wykazie darów sprawdzić, czy pieniądze do nas nadeszły.

CZYTELNIKÓW, kupujących co tygodnia pojedyncze numera, prosimy, aby — wysyłając datki na fundusz prasowy — wyraźnie to zaznaczali, jeśli bowiem niema dopisku, myślimy, że nadesłana kwota przeznaczona jest na prenumeratę i niepotrzebnie wysyłamy gazetkę.

PRZYJACIÓŁ ZWIĄZKU Ludowo-Narodowego prosimy, aby przy sposobności podawali do naszej wiadomości w listach nazwiska ludzi prawego charakteru, dobrych Polaków i katolików, którym moglibyśmy posłać okazowe numera naszej gazetki. Nie chodzi nam o ilość, lecz o to, aby skupić pod naszym sztandarem ludzi jak najlepszych.

NAJPIĘKNIEJSZYM PODARUNKIEM dla rodzin polskich jest książka, opisująca męczeński żywot śp. ks. Stanisława Stojalskiego. Obejmuje ona 158 stron druku i 5 ilustracji. Do nabycia w Administracji naszego tygodnika, Kraków, ul. Kopernika 1. 8. I. piętro, oraz w Sekretariatach Związku Ludowo-Narodowego. Cena 250 Mk. wraz z przesyłką poleconą. Za zaliczką o 15 Mk. drożej. Pieniądze posyłać można czystym czekiem Pocz. Kasy Oszez. na konto Nr. 141.557.

KALENDARZE „ZORZY“ na r. 1922. nabywać można w Administracji naszego tygodnika (Kraków, Kopernika 8. I. p.) oraz we wszystkich Sekretariatach Związku ludowo-narodowego. — Cena 250 Mk.; na przesyłkę poleconą należy dołączyć 25 Mk., za zaliczką o 15 Mk. drożej. Pieniądze można wysyłać czystym czekiem na Konto Nr. 141.557.

PIENIĄDZE DLA SEKRETARJATU Związku Ludowo narodowego w Krakowie przysyłać należy osobnym czekiem (nie razem z prenumeratą), a u góry po prawej stronie dopisać tylko „Dla Sekretarjatu“. Na czystym czeku pisać wyraźnie Nr. naszego konta: 141.557.

Miljonówka. Na ostatniem ciągnięciu milionówki, wygrana padła na Nr. 2.426.874 sprzedany w Warszawie.

KONFERENCJA PAŃSTW SUKCESYJNYCH W PRADZE. W dniu 16 stycznia b. r. rozpoczną się tutaj obrady konferencji państw sukcesyjnych w sprawie uregulowania i ułatwienia ruchu granicznego pomiędzy nimi.

WYCOFANIE BANKNOTÓW. Wedle pisma Ministerstwa Skarbu z dnia 19 listopada z. r. L. 18986/21 D. K. w dniu 15 grudnia z. r. ustaje obieg banknotów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej na białym i różowym papierze I-szej emisji wszystkich odcinków. Ze względu na banknoty tej emisji wpłacane w pomienionym terminie, winny być wycofane z obiegu i wymieniane na bilety II-giej emisji. Od 15-go zaś grudnia z. r. obowiązek przyjmowania banknotów I-szej emisji do kas ustaje, natomiast będą je wymieniały do 15 stycznia b. r. bezpośrednio Od-

działy Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. O tem należy ogłosić w sposób w gminie praktykowany.

WYBORY W WILNIE. Dnia 8 b. m. odbyły się wybory do sejmiku wileńskiego, których wyniku cała Polska wyczekała z napięciem. Brak jeszcze wiadomości o przebiegu wyborów i zachowaniu się ludności; wiadomo tylko, że agitacja była bardzo żywa, a nastrój ludności bardzo podniosły.

SKON SŁYNNEGO HAKATYSTY. W Berlinie zmarł Henryk Tiedemann, osławiony hakatysta, jeden z trzech głównych założycieli Ostmarkenvereinu.

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: T. S. Stocka, Drohomyrzany 500 M. — Apolinary Kunicki, Wasylkowie 50 M. — Ks. Benedykt Widelka, Szczyrzo 100 M. — Jan Pasioneł, Sechna 20 M. — Kazimierz Gumieła, Bielnie 175 M. — Urban Jurecki, Polanka W. 65 M. — Piotr Wójcik, Sokolniki 125 M. — Ks. Stanisław Popkiewicz, Kamionka Strum. 50 M. — Jan Mażyka, Bielawa 100 M. — Józef Kandefer, Iwonice 50 M. — Ks. Aleksander Dulega, Jasło 175 M. — Michał Pachucki, Waksmund 25 M. — Kazimierz Klak, Wiązownica 225 M. — Jan Bepalko, Bzowica 50 M. — Franciszek Mąka, Łętowia 100 M. — Józef Teper, Milatyn N. 25 M. — Mateusz Jaworski, Biała 100 M. — Jan Zybek, Półwieś 50 M. — Bazyli Ambros, Lwów 100 M. — Julian Fortuna, Królówka 60 M. — Józef Smolarezyk, Jaworzno 200 M. — Ks. Stanisław Pękala, Grębów 70 M. — Władysław Dobija, Rybarzowice 200 M. — Dr. Jan Socha, Lwów 50 M. — Bartłomiej Kubieniec, Łachowice 175 M. — Jan Rubis, Dział 25 M. — Ks. Rajmund Ungheuer, Bohorodczany 286 M. — Władysław Siwniak, Kąty 50 M. — Władysław Celin, Kąty 50 M. — Wojciech Ziemiak, Sambor 100 M. — Tomasz Gabrysz, Zady 25 M. — Ks. Bernard Pilch, Szczyrzo 100 M. — Antoni Wójcik, Krościenko 20 M. — Piotr Szober, Jarczowce 100 M. — Tomasz Lipień, Limanowa 20 M. — Marcin Brzyski, Przyłbice 100 M. — W. Szymborski, Zakopane 1.100 M. — Ks. A. Jurkowski, Mikuszowice 50 M. — Józef Chlebek, Rżyska 100 M. — Izidor Romik, Międzybrodzie Kob. 50 M. — Stanisław Słowiński, Jaworzno 725 M. — Ks. Wojciech Krzyżak, Handzłowa 50 M. — Jan Norek, Hawłowice 100 M. — Władysław Strawiński, Rogów 50 M. — Ludwik Nowak, Rybie Nowe 250 M. — Mikołaj Fryc, Suszczyn 50 M. — Michał Malec, Kraków 200 M. — Walenty Głowacz, Izdebnik 50 M. — Jan Pinterhoffer, Winogród L. 100 M. — Ks. Jan Owczarski, Sebnie 20 M. — Józef Maślak, Kopaliny 100 M. — Karol Zahuski, Czulów 25 M. — Jan Słiwa, Chmieliska 100 M. — Jan Stach, Krosna 35 M. — Ks. Józef Królicki, Jasienica 200 M. — Jan Michalezyk, Siedlec 50 M. — Józef Barabas, Nowosiółka Grzym. 110 M. — Antoni Lisak, Łapczyce 25 M. — Jan Guzek, Bretheim 300 M. — Ferdynand Michalski, Chrzanów 50 M. — Ks. W. Legowski, Głębokie 100 M. — Antoni Fanderowski, Tarnopol 30 M. — Wojciech Tęcza, Czarana 112 M. — Emanuel Wolski, Jaworzno 100 M. —

Józef Papla, Komorowice 50 M. — Ks. Klemens Dubiel, Ulanów 50 M. — Jan Kuć, Markowa 50 M. — Antoni Szczepański, Rakowa 70 M. — Jan Gałdziński, Neterpińce 25 M. — Ks. Leon Pyzikiewicz, Rzechów 100 M. — Kazimierz Jadżyn, Byczkowce 50 M. — Jakób Rachniowski, Jasło 50 M. — Emil Soliński, Hałuszczyńce 75 M. — Tomasz Zawisza, Kończyska 20 M. — Ks. Walenty Trojnar, Wiązownica 30 M. — Tomasz Kwiatkowski, Pilzno 25 M. — Michał Baranowski, Tarnoruda 61 M. — Wincenty Siedziach, Jaworzno 50 M. — Walenty Sorówka, Czukiew 50 M. — Jan Ruczaj, Sambor 50 M. — Ks. Piotr Łyczek, Krosno 20 M. — Ignacy Koziaż, Jaworzno 975 M. — Józefa Rogalska, Lwów 70 M. — Konwent OO. Dominikanów, Podkamień 100 M. — Jan Cepuch mł. Krościenko 25 M. — Konwent OO. Franciszkanów, Krosno 175 M. — Ks. Marjan Lis, Święciany 50 M. — Antoni Pokrzywa, Rozbórz 20 M. — Ks. Stanisław Lechicki, Rudolowice 100 M. — Franciszek Nowak, Rzezawa 200 M.

W dowód uznania dla pracy narodowej posła Zamorskiego nadesłali na fundusz prasowy z Bielska: Michał Imielski 200 M. — Szczepan Imielski 200 M. — Antoni Imielski 100 M. — Marja Imielska 200 M. — Jan Suchanek 100 M. — Mateusz Rozner 100 M. — Józef Kania 100 M. — Jan Jakubiec 20 M. — Michał Pasierbek 20 M. — Jan Wajda 100 M. — Józef Szweda 40 M. — Florjan Suchanek 100 M. — Jan Miodoński 100 M. — Andrzej Gasiorek 60 M. — Jan Wróbel 50 M. — Józef Kwaśny 100 M. — Rudolf Jakubiec 100 M. — Aniela Imielska 10 M.

Kto przesyła na prenumeratę więcej, niż się należy, temu wpisujemy nadwyżkę na fundusz prasowy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Fr. Góra Niepołomice. Dziękujemy za życzenia noworoczne. Prosimy dobrze przegladnąć naszą gazetkę, a tam Kochany Przyjacielu znajdziesz, żeśmy pisali o wymianie banknotów trzy razy, a o daninie kilka razy. Wiadomości w naszej gazetce są zawsze najświeższe, tylko że nim poczta nadeszła numer, to pewnie jest już niejedna wiadomość spóźniona. Ale redaktor nie winien temu. — **Fr. Włacek.** Artykułu o karczmie nie możemy umieścić, ponieważ mogliśmy za to spotkać się z p. Prokuratorem. I byłoby słusznie. Karczma, którą Pan ma na myśli nie jest taką, jak ją Pan przedstawia.

Unieważnia się tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wydane przez P. K. U. Wadowice na nazwisko plut. Józefa Mrzygłoda, urz. w Frydrychowicach 1894 r.

Czasopismo społeczno-polityczne i oświatowe

„NOWY DZWONEK“

wychodzi raz w miesiącu, dnia 1-go i kosztuje w prenumeracie na rok: 400 Mk, na pół roku: 200 Mk. Do Ameryki na rok 2 dolary.

Adres: Redakcja „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, Powiśle 12. Na ządanie przesyła się każdemu jeden numer „Nowego Dzwonka“ na okaz bezpłatnie.

STENOGRAFJA.

Nakładem Leona Wichera, w Warszawie ul. Chmielna 33 wyszedł z druku podręcznik stenografii polskiej z wzorami i dokładnymi objaśnieniami dla uczących się bez pomocy nauczyciela. Podług tego podręcznika może każdy u siebie w domu nauczyć się stenografii tak, że po przyswojeniu sobie niektórych skrótów fachowych będzie mógł objąć posadę stenografa w biurze handlowym, jak również spisywać wykłady w szkołach wygłaszane mowy na zebraniach i t. p. Cena podręcznika 8 0 marek. przy czem każdy nabywca, który nie będzie w stanie sam się nauczyć, otrzyma od autora bezpłatne lekcje aż do zupełnego nauczania się. Zamiejscowi otrzymają lekcje listownie. Po ukończeniu nauki uczący się otrzyma odpowiednie świadectwo.

Nie trzeba się wstydzić! Jeżeli kto ma guły w pachwinach lub na podbrzuszu i może opadło w dół, to się uratuje, gdy sobie sprowadzi bandaż przepuklinowy. Miara przez biodra i onisanie. Ilustr. cenniki wysyła darmo. L. POLACZEK, Sambar 24.

Kalendarz Polski na rok 1922

zawiera: wiadomości o Polsce, Konstytucję Państwa, wiele artykułów pouczających i opowiadań z obrazami, poradnik kucharski, spis jarmarków i t. d. Do każdego dodany jest pięknie kolorowany obraz, Matki Boskiej. — Cena z przesyłką pocztową 230 Mk. przy 10 egzemplarzach 200 Mk., przy 25 egzemplarzach 180 Marek. Obraz osobno z przesyłką 50 Mk. Zamówienia wysyłać pod adresem:

Ks. Ignacy Chwirut, Lwów, ul. Czarnieckiego 1, 32.

PLUGI Sucheniego i Sacka, **BRONY, KULTYWATORY, MŁOCARNIE** cepowe sztytowe i do prostej słomy, **SIECZKARNIE** różnych systemów, **KIERATY** jedno i dwukonne, **PARNIKI, WIROWKI** szwedzkie do mleka, **MOTORY** spalinowe 6 i 12 konne.

NOŻE (kosi) do wszystkich systemów sieczkarni. **LEMIESZE** i odkładnice do plugów. **WIDŁY, ŁOPATY, MACZE, HUFNALE, SZCZOTKI** do koni. **LATARNIE STAJENNE** — dostarcza: z własnych fabryk i składów w najlepszym gatunku i po najniższej cenie

BIURO ROLNICZO-TECHNICZNE

== Inż. STANISŁAW NAWAKOWSKI ==

Sp. z ogr. odp.

W WARSZAWIE, KREDYTOWA 4.

Adres telegraficzny „CENTROPLUG”, TELEFON NR. 291-34.

Na Spółkę, Kooperatywy i składów sprzedaje z udzieleniem kredytu.

ROLNICY!

== JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU ==

ROLNICY!

KALENDARZ ROLNICZY na rok 1922

nakładem Małopolskiego Towarzystwa rolniczego. Zawiera bogatą treść ze wszystkich dziedzin gospodarstwa wiejskiego, liczne wskazówki i ilustracje.

CENA 300 MAREK WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ.

— WYSYŁA SIĘ ZA ZALICZKĄ. — ADRESOWAĆ: —

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, Kraków, pl. Szczepański 8.

== WEDLE POLECEŃ LEKARSKICH ==

NAJIDEALNIEJSZYM ŚRODKIEM PRZECIW ATAKOM podagrycznym, Ischias, reumatyzmowi mięśni, stawów, nerwobólom, bólowi krzyżów, migrenie, kłuciu w bokach, porażeniom jest

„SAPOMENTOL“ MATULI

Fabryka: Eug. Matula, Sp. z ogr. odp. Kraków, ul. Helzłów 17.

Do nabycia tylko w oryginalnych opakowaniach we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Stosowany od wielu lat w szpitalach z najlepszym skutkiem